

„Gdy zgasło światło”...

Rewident kontroli skarbowej w Krasnymstawie p. Władysław G. znalazł się niespodzianie w niezbyt przyjemnej dla siebie sytuacji. Dowiedział się bowiem, że niejaka Esla Kafenbaum, 35-letnia romantycznie nastrojona niewiasta wniosła na niego skargę do prokuratora, oskarżając go ni mniej ni więcej tylko o to, że „we wrześniu 1929 r. G. pod pretekstem doręczenia jej nakazu płatniczego, wciągnął ją podstępnie na posterunek policji i korzystając, że światło chwilowo zgasło, zamknął drzwi na klucz i zapomocą gwałtu usiłował dokonać z nią stosunku”... „Napastowana kobieta” podniosła „rozpaczliwy krzyk, wobec czego „uwodziciel” odstąpił od swych „niecnych” zamiarów, nie wyrządzając jej żadnej krzywdy.

Oczywiście, że cała skarga była od A do Z zmyślona i podyktowana prawdopodobnie aktem zemsty za ujawnienie przez urzędnika skarbowego – jakiegoś przestępstwa ze strony Kafenbaumowej. Sprytnie chciała się z tego wywinąć i stąd skarga do prokuratora, ale medal ma zawsze dwie strony... Pan G. mając świadków na swoje alibi, wniósł z kolei skargę do władz prokuratorskich o świadome fałszywe oskarżenie go. Charakterystyczna ta sprawa o podłożu tak „romantycznym” znalazła swój epilog przed Sądem Okręgowym w Lublinie na sesji wyjazdowej w Krasnymstawie, w której na ławie oskarżonych zasiadła Esla Kafenbaum. Sąd po zbadaniu świadków, uznał oskarżoną winną fałszywego oskarżenia rewidenta p. G. i skazał ją na 6 miesięcy więzienia. Sprawdziło się przysłowie: „kto pod kim dołki kopie...” a pani Esla z „nienaruszoną” cnotą powędruje do więzienia. (g)

„Gdy zgasło światło”...

Rewident kontroli skarbowej w Krasnymstawie p. Władysław G. znalazł się niespodzianie w niezbyt przyjemnej dla siebie sytuacji. Dowiedział się bowiem, że niejaka Esla Kafenbaum, 35-letnia romantycznie nastrojona niewiasta wniosła na niego skargę do prokuratora, oskarżając go ni mniej ni więcej tylko o to, że „we wrześniu 1929 r. G. pod pretekstem doręczenia jej nakazu płatniczego, wciągnął ją podstępnie na posterunek policji i korzystając, że światło chwilowo zgasło, zamknął drzwi na klucz i zapomocą gwałtu usiłował dokonać z nią stosunku”... „Napastowana kobieta” podniosła „rozpaczliwy” krzyk, wobec czego „uwodziciel” odstąpił od swych „niecnych” zamiarów, nie wyrządzając jej żadnej krzywdy.

Oczywiście, że cała skarga była od A do Z zmyślona i podyktowana prawdopodobnie aktem zemsty za ujawnienie przez urzędnika skarbowego – jakiegoś przestępstwa ze strony Kafenbaumowej. Sprytnie chciała się z tego wywinąć i stąd skarga do prokuratora, ale medal ma zawsze dwie strony... Pan G. mając świadków na swoje alibi, wniósł z kolei skargę do władz prokuratorskich o świadome fałszywe oskarżenie go. Charakterystyczna ta sprawa o podłożu tak „romantycznym” znalazła swój epilog przed Sądem Okręgowym w Lublinie na sesji wyjazdowej w Krasnymstawie, w której na ławie oskarżonych zasiadła Esla Kafenbaum. Sąd po zbadaniu świadków, uznał oskarżoną winną fałszywego oskarżenia rewidenta p. G. i skazał ją na 6 miesięcy więzienia. Sprawdziło się przysłowie: „kto pod kim dołki kopie...” a pani Esla z „nienaruszoną” cnotą powędruje do więzienia. (g)